

Nie miałam ochoty na dyskusję polityczną, tylko na pokazanie emocji

# We śnie spóźniam się na powstanie

Rozmowa z Krystyną Jandą, aktorką i reżyserką

**Jacek Cieślak: Wspominając pani pierwsze wielkie role filmowe – Agnieszki w „Człowieku z marmuru” i Antoniny w „Przesłuchaniu” – można powiedzieć, że pani bohaterki emanowały energią, jaką mieli powstańcy warszawscy.**

**KRYSTYNA JANDA:** To była energia młodości, chęć zmiany rzeczywistości. Agnieszka dostała kamerę do ręki, która była jak broń, dlatego chciała być rycerzem w słusznej sprawie. Uczyla się historii kraju, robiąc film – nie do końca świadoma przeciwnika. Kierowała się intuicją.

**Chodziło mi o ten rodzaj energii, która sprawia, że młody człowiek jest w stanie podjąć najwyższe ryzyko, nie kalkulując, co się stanie i jaką cenę zapłaci.**

Antonina z „Przesłuchania” kierowała się ludzkimi odruchami, elementarnym rozpoznaniem tego, co dobre, a co złe. Nie rozumiejąc całego systemu, nie analizując go, protestowała przeciwko niesprawiedliwości. Kierowała się najprostszą logiką. Może tu jest moment styczny. Ale ja bym nie wybierała się w kierunku takich porównań.

**Młodzi powstańcy też nie mieli wiedzy o geopolityce – kierowali się zasadami wpojonymi przez rodziców i wychowawców. Szli za odruchem serca.**

Niewątpliwie tak. Kierowali się emocjami, a to przywilej młodości. Chyba tylko w tym sensie możemy mówić o podobieństwie.





**Pani nie pochodzi z Warszawy, tylko ze Starachowic. Z czym kojarzyła się pani wojna i powstanie?**

Moja mama i jej rodzeństwo wychowali się w lasach świętokrzyskich, gdzie działała partyzantka. O dziadku mówiło się, że „był pod »Brzozą«,” i nie chodziło bynajmniej o drzewo, tylko pseudonim dowódcy. O powstaniu zaczęłam słuchać po przyjeździe do Warszawy. Było przedmiotem rozmów - w domu i szkole. Poruszyła mnie sprawa młodości i „lekkość decyzji” oddania życia. Oddali wszystko. Temat stał mi się jeszcze bliższy, gdy weszłam w dużą warszawską rodzinę mojego męża. Podczas powstania stracili wielu bliskich, zwłaszcza młodych mężczyzn. Mówiło się o tym w bardzo emocjonalny sposób.

**Jak odbierano tę śmierć - jako niepotrzebny rozlew krwi czy patriotyczny obowiązek?**

Nie oceniano. Traktowano to jak powinność. Ci młodzi ludzie zostali wychowani w taki sposób. Trzeba było iść, więc nikt się nad tym nie zastanawiał i nie zadawał pytań. Wszyscy rówieśnicy szli do boju. Działano pod wpływem emocji i przekonania o słuszności sprawy. Ja również kwestii Powstania Warszawskiego nie analizowałam. Tak bardzo mnie przejmowała ta tragedia, że szukanie winnych, rozdrapywanie ran oraz dociekanie, co by było, gdyby..., nie miało dla mnie sensu. Uważam, że nie mam prawa ani odwagi zresztą. Ale... Od dziecka powraca do mnie absurdalny sen. Mam gdzieś iść na zbiórkę -

tymczasem ja ten sygnał przeoczyłam, a to miało być coś bardzo ważnego, najważniejszego, nikt dookoła nic nie wie, nikt nie jest w stanie mi pomóc, rozpacz. Większość aktorów ma sny o tym, że nie nauczyli się roli lub ją zapomnieli, a ja śnię o tym, że nie wiem, gdzie jest jakaś zbiórka – że się spóźniam na jakieś powstanie.

#### **Budzi się pani z uczuciem ulgi?**

Oczywiście, ale też z poczuciem zawodu, że znowu zawiodła organizacja.

#### **Andrzej Łapicki, który szybko skończył udział w powstaniu, bo jego oddział nie miał broni, mówił, że jego młodszy kolega śnił sen wojskowy – o tym, że są bohaterami.**

Zdarzyło mi się, że byłam z Andrzejem Łapickim na wakacjach, obok było lotnisko wojskowe i kiedy zaczynały się ćwiczenia, wylatywały samoloty, on zamykał oczy i robił najbardziej błogą minę ze wszystkich, jakie znałam. Zdumiona pytałam, o co chodzi, wtedy odpowiadał: – Uwielbiam ten dźwięk, przypomina mi się młodość. A ja zawsze się powstaniem przejmowałam i honorowałam wszystkie rocznice, bo to dotyczyło zrywu, który miał spełnić młodzieńcze marzenie o wolności. Szczęśliwie żyłam w takich czasach, w których podobne dylematy mnie ominęły.

#### **Istnieje taki pogląd, że dzięki doświadczeniu powstania Polacy wybierali później pokojowe drogi rozwiązywania konfliktów – na tym była oparta działalność opozycji demokratycznej w PRL i „Solidarności”, do czego przyłożył się również Jan Paweł II.**

Los zdarzył, że poznałam czołowe postaci opozycji i „Solidarności”. Często przysłuchiwałam się ich dyskusjom. Przeważało w nich nastawienie na dialog. Żadnych odwołań do powstania nie było, ale być może świadomość historyczna Polaków jest powstaniem doświadczeniem determinowana.

#### **Dziś doszło do falki paradoksalnej sytuacji, że stosunek do powstania stał się emblematem politycznym – kryterium liberalnych bądź konserwatywnych poglądów.**

Tak się stało, ale to dobrze, że trwa dyskusja, bo dzięki temu

temat powstania żyje. To samo było po filmach Wajdy, choćby po ujęciach pokazujących szarżę ułanów na czołgi w „Lotnej”. Były lata dyskusji. Ludzie związani z wojskiem byli obrażeni na Andrzeja, a on sam był przez lata nekany. Powstanie Warszawskie wywołuje podobne emocje. Taka jest rola poświęconego mu muzeum. Jak mówi dyrektor Jan Oldakowski, póki trwa dyskusja – jest ono potrzebne. Kiedy zaś dyskusja wygaśnie – nadejdzie dzień straszny. Na razie nam to nie grozi. Pracując nad spektaklem „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego”, każdego dnia widziałam w muzeum tłumy ludzi, rodziny, dzieci. Kolejki do kasy. Również w niedzielę. Nie można mówić o zwiedzaniu – wizyta w tym miejscu wywołuje wielkie emocje. Widziałam ludzi niewidomych, na wózkach, niepełnosprawnych z psami przewodnikami. To muzeum dla każdego. Jak się okazuje, odpowiadające na realną potrzebę.

#### **Z myślą o 70. rocznicy Powstania Warszawskiego przygotowała pani spektakl oparty na „Pamiętniku” Mirona Białoszewskiego. Czym się pani kierowała, wybierając tekst?**

Zacząłam od przejrzenia całkiem sporej literatury dramatycznej. Zajrzałam do kilku sztuk i uznałam, że to się kompletnie nie nadaje dziś do grania. Przejrzałam pamiętniki i dzienniki Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej, a także generała Andersa. Czytałam książki o miłości w powstaniu, tytuły z prawa i z lewa, w tym tak bardzo krytyczne jak „Obłęd ’44” Piotra Zychowicza. W końcu pomyślałam, że przede wszystkim jako artystka chcę zrobić coś, co poruszy widza, a nie przynębi. Nie mam ochoty na dyskusję polityczną, tylko na pokazanie emocji. Dlatego wróciłam do „Pamiętnika” Mirona Białoszewskiego, bo jest arcydziełem i, jak to bywa w podobnych wypadkach, pokazanie ogółu przez szczegół robi największe wrażenie.

#### **Odkryła pani w tej książce coś nowego?**

Zaskoczyło mnie, jak wiele jest u Białoszewskiego cytatów muzycznych. Np. duże fragmenty pieśni kościelnych, do czego pretekstem jest dzień świętego

Jacka i msza z udziałem pięciuset powstańców. Pisze o tym, jak zczytały się poranne modlitwy i towarzyszyły ludziom przez cały dzień. Słowa „Zmiłuj się nad nami” były jak refren walczącej Warszawy. Białoszewski zapisał też, jakie śpiewało się dzieciom piosenki. Łowił muzykę płynącą z okien – to, jak ktoś grał na fortepianie. Właściwie tylko wyjście ze Starówki kanałami odbywa się w ciszy. No i epilog traktujący o wychodzeniu z Warszawy. Dlatego od początku wiedziałam, że nie obejdzie się bez dźwiękowej ilustracji. Musiał powstać rodzaj teatralnego oratorium. Jerzy Satanowski skomponował muzykę. I tak narodził się spektakl na pięciu śpiewaków, muzyków i mój głos jako narratorki. Poszłam drogą

”

Nie chodzi o to, czy poszlibyśmy do powstania, czy nie – tylko jaka jest wartość życia, czym jest poświęcenie i ofiara

emocji i tych zdumiewających zbitek słów, rytmów, wyliczeń, powtórzeń, kontrastów Białoszewskiego. „Nie płacz, nie płacz i tak umrzesz” – występuje jako powtarzający się motyw. Zaczynam od zdania wypowiedzianego przez przyjaciółkę Mirona Irenę na widok pierwszego powstańca: „Ja bym się jemu oddała”. Trwa atak. Lecą bomby. Na rogu powstaniec pierze koszulę. Wody nie ma, mydła nie ma. Ale nawet w ciszy Białoszewskiego są muzyka i rytm. Jest też wspomnienie powstania w getcie – opis pyłu ponad miastem i ludzi kręcących się na karuzelach po polskiej stronie. A także pytania o gołębie, o to, kiedy zniknęły – w połowie powstania czy pod koniec? Kiedy zniknęły psy? To są poruszające kwestie, pytania o pamięć, o to, jak działa umysł pod największą presją w obliczu śmierci.

Białoszewski pisał zdania pozornie oderwane od siebie, ale tworzące zapis faktycznych, nieułożonych emocji.

#### **Ciekawe, że po „Danucie Wałęsowej” postanowiła pani i tym razem pokazać wielką historię od kuchni, z perspektywy prostego człowieka.**

Taka jest perspektywa Białoszewskiego. Zawsze uważałam, że detal można uogólnić – wykrzywiona twarz na obrazie „Bitwy pod Grunwaldem” robi na mnie większe wrażenie niż tysiąc mieczy. No i język, jakim mówi Białoszewski. Kolokwializmy, niepoprawności gramatyczne, wstydlivości, małości...

#### **Dziś trudno uwierzyć, że książka Białoszewskiego po ukazaniu się wywołała oburzenie.**

Wcale nietrudno. Myślę, że ludzie, którzy pamiętali powstanie, nie chcieli jeszcze tego odheroizowanego spojrzenia na przeszłość.

#### **Tym bardziej że w okresie PRL pamięć powstania była przez lata zwalczana. A jej kultywowanie było sposobem niezgody na komunizm.**

Tak. Dziś na szczęście nie trzeba już w ten sposób mówić o historii. Można opowiadać inaczej, z dystansem. Np. robiąc komedię o stanie wojennym.

#### **A zrobiłaby pani komedię o Powstaniu Warszawskim?**

Nie.

#### **Mamy „Eroicę” Munka, która pokazuje obrzeża tragedii.**

Tak, ale to co innego. Powstanie wciąż jest jednym z największych polskich tematów i nie warto mówić o nim innym tonem niż poważnym.

#### **Polacy mają skłonność, żeby rozpamiętywać przeszłość. Czy wracając do kwestii powstania, nie uciekamy od współczesności?**

Nie. Jeżeli nie będziemy o tym rozmawiać i poruszać ludzkich emocji – staniemy się ubożsi. Nie chodzi o kwestię, czy poszlibyśmy do powstania, czy nie – tylko jaka jest wartość życia, czym jest poświęcenie i ofiara. Bez takiej rozmowy, bez uświadomienia sobie takich spraw nie wyobrażam sobie przyszłości kraju. Chodzi o ludzki wymiar naszej historii. Zawsze będą w Polsce ludzie dyskutujący o powstaniu. Oby było ich jak najwięcej. ■